



maty TYGODNIK

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 21 sierpnia 1949 r.

Nr 33

MORZE

Idę do ciebie w cichej pokorze
Bałtyku szumiąca wodo —
pachnąca ziemią, kłóśnym zbożem,
prastarą idę drogą.

A ty mnie witasz słona wodo
rytmiką spienionych fal,
i wiecznie lśniąca uroda
płyniesz hen — w dal.

W tym szumie wartko płyną
szeptu rozmodlone,
i żal za przeszłości godziną
w głębi twej kona.

Maria Dzierżyńska.

Co kocham

Ojczyznę mą kocham,
I piękno mych gór,
I morze szumiące,
I pola i bór.

I ptaki i kwiaty,
Biel lilii i róż,
I tęczę po burzy,
I złoty blask zórz.

Co piękne i dobre:
Czy książkę, czy kwiat,
Naukę i pracę —
I cały ten świat...

M. Ch. S.



Tadziu S. śle swoim kolegom pozdrowienia
z kolonii „Caritas“ w Rowach nad
Bałtykiem.

Wykład obrzędów Mszy św.

XIX. Modlitwy przed Komunią św. i „Panie nie jestem godzien“.

Po Baranku Bożym następują przed Komunią świętą jeszcze trzy modlitwy. W pierwszej modli się kapłan o pokój i jedność dla Kościoła św. wojującego, mówiąc: „Panie Jezu Chryste, któryś rzekł Apostołom Twoim: pokój daję wam, nie racz patrzeć na grzechy moje, lecz na wiarę Kościoła Twojego, racz go według Twojej woli obdarzyć pokojem i zjednoczyć, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen“. Po tej modlitwie o pokój prosi kapłan z dziecięcą prostotą i serdecznością, w postawie pochylonej, aby Pan Jezus wpierw oczyścił go od wszelkich grzechów i sprawił, iżby wytrwał na drodze przykazań Bożych i tak nigdy nie odłączył się od Niego. Potem błaga: „Przyjęcie Ciała Twojego, Panie Jezu Chryste, które ja niegodny odważam się pożywać, niechaj mi nie będzie na sąd i potępienie, lecz z miłosierdzia Twego niech będzie obroną duszy i ciała mego, a za lekarstwo niechaj mi służy. Spraw to, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen“. Tak dopełniwszy przygotowania, przyklęka kapłan, bierze w ręce Najświętszą Hostię i mówi: „Chleb niebieski wezmę i imienia Pańskiego używać będę“, ale mimo to czuje niegodność swoją i dlatego bijąc się w piersi, trzy razy powtarza słowa setnika: „Panie, nie jestem godzien, abys wszedł do przybytku mego, ale rzeknij tylko słowem, a będzie zbawiona dusza moja“. Zaraz potem kapłan wymawiając: „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy mojej do żywota wiecznego. Amen“, daje sobie błogosławieństwo Najświętszą Hostią i pochylony pożywa Najświętsze Ciało. Następnie trwa cokolwiek w rozważaniu łaski codopiero otrzymanej. Ponieważ kapłan, który odprawia Mszę św., sam jeden może i musi Komunię św. przyjąć pod obiema postaciami, przeto odkrywa kielich, przyklęka i wśród modlitwy: „Cóż oddam Panu za wszystkie łaski, któremi mnie udarował?“, zbiera odrobiny Najświętszej Hostii, jakiego na korporale znaleźć się mogły, a błogosławiając się kielichem, mówi: „Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy mojej do żywota wiecznego. Amen“ i pożywa Krew Najświętszą pod postacią wina. Po Komunii św. kapłan wypłukuje kielich winem, a palce, którymi dotykał się Najświętszej Hostii, które miał dotąd złączone, aby nie upuścić najmniejszej odrobiny, obmywa sobie winem i wodą. Czyni to z uszanowaniem dla Najświętszego Sakramentu, by snadź jaka cząstka nie pozostała czy to w kielichu, czy na palcach.

Podczas tego odmawia modlitwy, odnoszące się do przyjęcia Komunii św.: „Panie, cośmy do ust przyjęli, daj, abyśmy czystą myślą pojmowali i niech ten dar doczesny stanie się dla nas lekarstwem wiecznym“. A ciało Twe, Panie, którym przyjął i krew, którą piłem, niechaj do mych wnętrzności przylgnie i sprawi, ażeby zmaza grzechów we mnie nie została, którego posiliły czyste i święte Sakramenta, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen“. Kochane dzieci, w czasie Komunii św. czyńcie tak, jak kapłan. Bijąc się trzy razy w piersi, mówcie: „Panie, nie jestem godzien...“ Proście Pana Jezusa, by raczył zamieszkać w sercu waszym.

Wesoła powiastka

Deszcz pada od samego rana. Szare gęste chmury tak zasłoniły słońko, że nawet marzyć nie można, aby się z nich wydostać mogło. Dzieci są w rozpacz. Co chwilę podbiegają do okien, po których spływają duże ciężkie krople, to wyglądają z balkonów lub werand, czy czasem nie prześwita gdzieś na wschodzie jaśniejszy rąbek, czy nie wyjrzy na świat złociste oko, które tak wszystko i wszystkich rozwesela i cieszy. Ale gdzież tam. Szaro i smutno, że aż się płakać chce.

Jadzia biega po pokoju rozgniewana. I to mają być wakacje — odpoczynek po całym roku pracy — przyjemność i nagroda za pilność. Śliczne wakacje, trzeba siedzieć w pokoju i nudzić się. Siedząca na kanapie siostra Jadzi — Lusia, pilnie wyszywa poduszkę na kanwie.

— Złe Jadziu, że się nudzisz. Nam ze Staszka wcale nie nudno. Zabierz się do jakiej pracy, a zobaczysz, jak ci prędko czas zejdzie.

— Tylko nie moralizuj!

— Nie moralizuję, tylko daję ci dobrą radę.

— Na co dobra rada, kiedy deszcz od niej padać nie przestanie, a ja nudzę się — wzdycha Jadzia i biegnie do okna. Tymczasem trzecia dziewczynka siedząca przy stoliku odkłada pióro i woła:

— No, nareszcie skończyłam.

— Co skończyłaś?

— Powiastkę.

— Bawisz się w literatkę?

— Wcale się nie bawię, tylko rzeczywi-

cie napisałam powiastkę i poślę ją do „Małego Tygodnika“.

— Tyś pewnie zwariowała?

— Co miałam zwariować. Alboż to wariaci piszą powiastki. Ich pisanie niktby nie czytał. A ja umiem pisać, więc napisałam.

Obie siostry zaciekawione podchodzą do Stasi.

— I myślisz, że ci wydrukują?

— Przypuszczam, bo powiastka jest wesoła i oryginalna.

— Oryginalna? Co ty nazywasz oryginalnością?

— To, co nie jest pospolite, a napisałam właśnie taką, aby do „Małego Tygodnika“ wprowadzić różnorodność. Przyznacie chyba, że te powiastki, które czytywałyśmy w „Małym Tygodniku“ były więcej lub mniej ładne i ciekawe. Oryginalnej nie było jednak.

Lusia kręci głową ze zdziwienia.

— Bardzo jestem ciekawa tej twojej powiastki.

— Zaraz ją głośno przeczytam, tylko skończę pisanie listu do redakcji.

— Co? Jeszcze list do redakcji pisesz?

— Naturalnie. Przecież bez wyjaśnienia powiastki do redakcji wysłać nie mogę.

Jadzia zaciekawiona przestaje narzekać na niepogodę. Lusia odłożyła wyszywanie poduszki. Obie ze skupieniem czekają, aż Staszka skończy pisanie. Staszka zaś pisze tak zamasyżycie, że pióro skrzypi po papierze. Widocznie myśli jej napływają szybko, bo ani na chwilę ręka nie spocznie. Nareszcie wielka kropka, zamasyżysty podpis i okrzyk:

— Skończone!

Obie siostry podbiegły do stolika.

— Czytaj już, czytaj, jesteśmy niezmiernie ciekawe!

Stasia odchrząknęła i zaczyna:

Pięknie spędzony poniedziałek. Pan Paweł Pietruszka, przezwany przez przyjaciół „pocziwizną“, pewnego pięknego poranka pojechał powozikiem po pomidory. Powróciwszy, posadził pomidory pod płotem, ponieważ przepowiadano przymrozek, poprzykrywał papierami, poprzyczepiał patyczkami, ponieważ powiew powietrza papiery podnosił.

Gdy Stacha skończyła, spojrzała na siostry. Zaczęły się one bardzo śmiać.

— Ale miałaś naprawdę oryginalny pomysł. Czy myślisz, że ta powiastka będzie podobać się czytelnikom bardziej niż inne?

— Tego nie wiem — ale jestem ciekawa co mi odpowiedzą z redakcji. Posłuchajcie jeszcze mego listu.



Młodzież wraz z kierownikiem na koloniach w Charcicach pomagała przy żniwach.

Szanowna Redakcjo!

Posyłam powiastkę, jakiej jeszcze w Małym Tygodniku nie było. Jeżeli będzie się czytelnikom podobać — to mogę nadesłać inną, która będzie się zaczynała na — k — Chciałabym, aby się mój pomysł podobał, aby czytelnicy Małego Tygodnika także do napisania takiej powiastki się zabrali. Redakcja powinna ogłosić konkurs na najdłuższą i najbardziej zajmującą powiastkę — przeznaczając nagrodę. Myślę, że nagroda mogłaby przedstawiać medal czy order z wypisanym nazwiskiem i imieniem autora czy autorki. Chciałabym, aby mój pomysł miał powodzenie i żeby wiele utworów nadeszło na konkurs. — Raz dlatego, że — Mały Tygodnik — byłby jeszcze ciekawszy — a po drugie, że pisanie jest bardzo dobrym lekarstwem na nudy w czasie niepogody podczas wakacji. Wypróbowałam to na sobie, niechcąc iść śladami mej siostry Jadzi, która wyrzekaniami nas wszystkich zanudza.

Stacha zerknęła na Jadzię, a ta z oburzeniem krzyknęła:

— O moja droga — wyszczególniać swego imienia nie pozwolę. Wymaż moje imię natychmiast.

Siostry zaczęły się śmiać z Jadzi.

— Przecież nikt cię nie zna i nie wie, jak się nazywasz.

— Tak, tak, ale zawsze! A jeśliby się która wygadała przed znajomymi o tym pomysle, to śmieliby się ze mnie, a mnie byłoby nieprzyjemnie.

— No, no — przecież na deszcz można wyrzekać bezkarnie.

— Zapewne, ale o ile nie psuje to wesołego nastroju innym.

No, ale dość gadania. Zabierajcie się, pójdziemy zanieść list na pocztę. I posyłaj wszystkie — gdyż deszcz przestał padać.

M. P.



Nasze gorliwe czytelniczki Ania i Danusia O. wraz z Krysią R. z Wrocławia, przebywają na wywczasach we Wschowie.



Kochane Dzieci! W ostatnim numerze Małego Tygodnika nie odpisałem na wasze listy, a to z tej racji, że nie było mnie w redakcji. Wybrałem się bowiem „z wizytą” do kół naszych przyjaciół: w Charcicach i do Rowów koło Ustki. Tak serdecznie oddziały te nalegały, iż musiałem wreszcie zadość uczynić serdecznym prośbom. No i nie żałuję tego. Na próbę przytoczę wam fragment listu z Charcic. Dzieci tak piszą:

„Wielki spotkał nas zaszczyt — miła niespodzianka. W naszym uroczym zakątku wakacyjnym w Charcicach odwiedzili nas nasi dostojni i drodzy Przyjaciele... Odwiedziny niespodzianie nas zaskoczyły. W dodatku byliśmy u kąpieli — zapomnieliśmy poprostu języka w ustach. Dziękujemy serdecznie za słodczy i za łaskawą pamięć o nas. Przyjaźń nasza będzie się rozwijać i pogłębiać”. W imieniu dziatwy następują teraz podpisy: Gawryszczak Ireny, Maciaszek Danuty, Wołowcównej Heleny, Smolińskiej Zofii, Sobczyńskiego Zbigniewa, Włodawskiego Macieja, Bratkiewicza Eug., Kaczmarka Andrzeja, Skrzypińskiego Leszka i Bogdana, Ożnowskiego Mirosława.

Serdeczne życzenia znad morza (Rowy) przysłała nam w imieniu całej drużyny **Władzia Butrymówna**. Cieszę się, że tak miłe spędzacie tam wczasy.

Krucjacie z **Dobrego Miasta** dziękujemy za pamięć. Opis wycieczki zamieścimy.

Walinowicz Zenon pisze nam o życiu rycerzy ministrantów w Dobrym Mieście. Z listu widać, że wszyscy mają bardzo wiele zapału i zainteresowania sprawą katolicką. Życzę wam jak najlepszych wyników w tej tak pięknej pracy.

Rottenberg Krystynna z Wrocławia, Anna i Danuta Ochockie ze Wschowy przysyłają w załączeniu swoje zdjęcie i zapytują dlaczego nie ma pytań w ostatnich numerach Małego Tygodnika, na które z utęsknieniem czekają. — Serdecznie dziękuję za tak miły i drogi upominek. Pytania i tematy znów zaczniemy podawać.

Serdeczny list otrzymałem od **Danusi Biesiekierskiej z Głogowa**. Bardzo dziękuję.

Nowacki Stanisław z Piasków dzieli się jeszcze z nami przeżyciami uroczystości Bożego Ciała i wiadomością o K. U. L.-u.

Pęczak Tadeusz z Kościana w pośpiechu opisuje wrażenia z pierwszej części wakacji, bo wyjeżdża do Szczecina. Czekamy na opis wakacji w Szczecinie. Dziękuję za miłe pozdrowienia dla Rodzinki Małego Tygodnika.

Kamińska Rozalia z Jemiołowa i Janka Stankiewiczówna obiecały przyjechać do Rokitna. Cieszę się, iż znajdziecie się przed cudownym obrazem naszej Kochanej Matki Bożej.

Kochane Dzieci! Wszystkim naszym korespondentom dzisiejszym w nagrodę za wytrwałość i dobre opisy wakacji przesyłamy książeczkę o Matce Boskiej w Rokitnie. Podaję temat do opracowania: Czego się chcę dowiedzieć w nowym roku szkolnym o naszej wierze.

Pozdrawiam was hasłem: Króluj nam Chryste!

Wasz Przyjaciel.